

# Małgorzata Kołodziejczyk

---

## Kronika budowy kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim Autorstwa ks. Witolda Kobylińskiego

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 13, 169-198

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**Małgorzata Kołodziejczyk**

## **„Kronika budowy kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim” autorstwa ks. Witolda Kobylińskiego**

**Ks. Prałat Witold Kobyliński (1925-2014)**

Pod koniec 2013 r. parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim obchodziła 25-lecie powstania, została erygowana 25 grudnia 1988 r. Podstawę do utworzenia nowego ośrodka duszpasterskiego dała budowa kościoła. Starania o to zapoczątkował już w 1978 r. ks. Witold Kobyliński, proboszcz parafii Trójcy Świętej, jedynej wówczas w Radzynie Podlaskim. W intencji budowy kościoła razem z wiernymi rozpoczął *Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy*. Niestety, starania o pozwolenie na budowę napotkały na duży opór ówczesnych władz komunistycznych. Zgoda została wydana dopiero w 1983 r.

Ks. Witold Kobyliński wraz z parafiami i wspierającymi go wikariuszami prowadził budowę kościoła w latach 1983-1988. W tym czasie prowadził też własnoręcznie pisaną „Kronikę budowy kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy”. Niestety, nie dokończył jej, zachował się rękopis z lat 1983-85.

Przywołując zapiski ks. prałata Witolda Kobylińskiego, w latach 1972-1988 proboszcza radzyńskiej parafii Trójcy Świętej, wybitnego duszpasterza i kaznodziei, inicjatora budowy i pierwszego budowniczego kościoła MBNP – najpierw warto przypomnieć jego postać.

Urodził się 4 grudnia 1925 r. w Kudelczynie, na terenie parafii Rozbity Kamień, leżącej obecnie w diecezji drohiczyńskiej. Jego rodzicami byli Aleksander Kobyliński i Bolesława z domu Osińska. Był najstarszym z grona pięciu braci: Jerzego (+), Antoniego (+), Stanisława i Józefa. Rodzinny dom określał zawsze jako wspaniały dodając, że szanowano w nim i pielęgnowano stare tradycje religijne i narodowe. Jego ojciec – sanitariusz w czasie wojny 1920 r. – snuł dzieciom wieczorne opowieści zaczynające się od słów: „Jak my w 20 roku na bolszewika szli...”.

Ukończył 7-klasową szkołę powszechną w Rozbitym Kamieniu. Wspominał wielokrotnie, że w szkole tej miał dwoje wspaniałych nauczycieli. Piłsudczyk, legionista Wiktor Szajkowski został rozstrzelany w 1944 r. w Sokołowie Podlaskim. Na śmierć szedł ze swoim uczniem Stefanem, podtrzymując go na duchu. Z kolei miłość do języka polskiego zaszczerpiła przyszłemu kapłanowi i wybitnemu kaznodziei Janina Pawłowska, nauczycielka, siostra księdza, która całkowicie poświęciła się pracy z młodzieżą – „Pokazała nam piękno i bogactwo języka polskiego, który potrafi wyrazić wszystko, co człowiek ma dobrego w sobie. Aresztowana po wojnie przez Urząd Bezpieczeństwa, cudem uniknęła wywózki na Syberię” – snuł wspomnienia po latach.

Fot. 1. Ks. Witold Kobyliński na ambonie kościoła Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim (lata 80 XX w.)



Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1938 r. rozpoczął naukę w prywatnym Gimnazjum Księży Salezjanów im. Henryka Sienkiewicza w Sokołowie Podlaskim. Komplet liczył dziesięciu uczniów – sześciu zginęło w czasie wojny, czterech zostało księżmi. Po rocznej przerwie, spowodowanej wybuchem wojny, przez kolejne trzy lata kontynuował naukę na tajnych kompletach. W reaktywowanym po wojnie salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza zdał maturę. Bezpośrednio po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1946 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego im. Benedykta XV w Siedlcach.

Witold Kobyliński rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne i formację w zaledwie 27-osobowej grupie kleryków, którzy odczytali swoje powołanie tuż po wojnie. „W 1946 r. wszystkie uczelnie stały przed nami otworem; młodzież wyginęła, ale głos Boga wołał, a człowiek przed nim nie ucieknie” – mówił 12 kwietnia 2012 r. w homilii wygłoszonej w Siedlcach w 60 rocznicę święceń kapłańskich – „Naszą kursową dwunastkę charakteryzowała szeroka gama wieku. Niektórzy rozpoczęli szkoły jeszcze przed wojną i dopiero po jej zakończeniu, w przyspieszonym tempie, uzupełniali wykształcenie. Nazywano nas „świrszczakami”, bo wstąpiliśmy do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach w 1946 r., w którym do diecezji przyszedł wspañiały, święty biskup Ignacy Świrski – przypominał po latach. 12 kwietnia 1952 r. W. Kobyliński otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze siedleckiej z rąk tego wspañiałego biskupa.

W początkach kapłaństwa pracował najpierw jako wikariusz w kolegiacie w Janowie Podlaskim (1952-1953), a następnie w latach 1953-1955 był wikariuszem w parafii pw. Przemienia Pańskiego w Garwolinie. Wspominając pierwsze lata pracy kapłańskiej, mówił: „Dla całego kursu pierwszych, powojennych roczników kapłańskich znamienne było rzucenie na «głęboką wodę». Pracowaliśmy wówczas w trudnej sytuacji komunistycznej: kiedy księży więziono, przeszkadzano im, przesładowano, kiedy trzeba było podjąć trud niewyobrażalnej pracy, bo kapłanów brakowało. Każdy z nas, będąc na nieco większej parafii, miał tygodniowo 40-kilka godzin katechezy. Dziś trudno nam to sobie wyobrazić, a młodzi księża nie potrafią tego zrozumieć.

Pierwszą samodzielną placówkę otrzymał w 1955 r., będąc przez cztery lata administratorem parafii Goław (1955-1959). W 1959 r. został wezwany przez bpa Ignacego Świrskiego do Siedlec, gdzie przez kolejne dziesięć lat powierzane były mu liczne obowiązki i zadania duszpasterskie. Przez rok był prefektem kursów filozoficznych w Wyższym Seminarium Duchownym. W Kurii Diecezjalnej był najpierw referentem ds. zakonnych (1959-1970), w latach 1961-1970 pełnił funkcję referenta ds. duszpasterskich, zaś od 1967 do 1970 r. referenta ds. środków społecznego przekazu myśli i spraw turystyczno-wczasowych. W 1960 r. rozpoczął studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Niestety, z powodu złego stanu zdrowia, zmuszony był je przerwać. Wrócił do Siedlec, gdzie zajmował m.in. sprawami trafiającymi do Sądu Biskupiego. Przez wiele lat pracował także w Radzie Kapłańskiej. Zasłynął z bezkompromisowości, ciętego języka i skuteczności w działaniach. Potrafił rozwiązywać trudne sprawy kapłanów: „Wielokrotnie odczuwałem, że biskup Świrski darzy mnie dużym zaufaniem, co znaczenie ułatwiało



współpracę. Dla nas – kapłanów – był on jak ojciec. Kiedy któryś z księży miał problem, wiedział, że może przyjść do swego biskupa o każdej porze dnia i nocy. Zawsze został przyjęty i wysłuchany” – wspominał po latach.

17 maja 1970 r. ks. Kobyliński został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Św. Ludwika we Włodawie, gdzie był proboszczem, a jednocześnie dziekanem dekanatu włodawskiego. Od 1972 r. prowadził parafię Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim i stał na czele dekanatu radzyńskiego. Z nominacji bp. Jana Mazura pracował w tym czasie w trzyosobowym zespole księży nadzorujących budowę nowego gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu Nowym. W styczniu 1989 r. złożył rezygnację z probostwa w Radzynie Podlaskim, przeszedł na emeryturę i został rezydentem w Legionowie. Przewyciężając kolejne etapy choroby, sprawował w tamtejszych kościołach wielogodzinną posługę w konfesjonale, zaś w diecezji warszawsko-praskiej stał się znanym i cenionym kaznodzieją. Jesienią 2010 r. przeprowadził się do Domu Księża Emerytów w Siedlcach. Najpierw zamieszkał przy ul. Kościuszki 10, a następnie przeniósł się do nowo utworzonego Domu w Opolu Nowym. W dowód uznania za pracę w diecezji, na prośbę biskupa Jana Mazura papież Jan Paweł II 8 listopada 1983 r. nadał mu godność kapelana Jego Świątobliwości (prałata).

W trakcie posługi ks. prałata Kobylińskiego w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim do najważniejszych należy okres przygotowań do budowy nowego kościoła oraz pierwsze lata powstawania świątyni. „Kiedy pracowałam w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, zrodziła się potrzeba budowy nowego kościoła. Rozpoczęły się trudne rozmowy z władzami komunistycznymi, które przez lata nie chciały dać pozwolenia na budowę. Będąc w Rzymie, odwiedziłem kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Uklęknałem przed łaskami słynącym obrazem i powiedziałem – «Matko Boża, jeśli mi pomożesz, to ten kościół będzie pod Twoim wezwaniem». Kiedy wróciłem, wspólnie z księżmi redemptorystami rozpoczęliśmy w Radzynie nowennę do Matki Bożej w intencji budowy kościoła. Po miesiącu wyjaśniła się sporna sprawa gruntów i niebawem mogły ruszyć prace związane z budową kościoła”. Ostatecznie w 1983 r. udało się zgodę uzyskać. W latach 1985-1988 pod kierunkiem ks. Witolda Kobylińskiego i wspierających go księży wikariuszy, przy budowie nowej świątyni trwała wytężona praca całej wspólnoty parafialnej. Od 1989 r. prace prowadzili już wierni nowo powstałej parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy z pierwszym proboszczem ks. Henrykiem Hołoweńko. Dziś jest to Sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

\*\*\*

Nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, prof. Tadeusz Semeniuk, autor *Kalendarium z dziejów parafii Św. Trójcy w Radzynie Podlaskim oraz dekanatu radzyńskiego*, utrwalił wiele wydarzeń związanych z dynamiczną i owocną posługą ks. Witolda Kobylińskiego w tejże parafii. Podkreślił m.in: „W mojej pamięci szczególnie zapisały się dwa spośród przymiotów kapłańskich księdza Kobylińskiego. Pierwszy, to pełna zaangażowania i modlitewnego skupienia celebracja

Eucharystii. Drugim był sposób głoszenia kazań; dzięki dużemu ładunkowi emocjonalnemu, obrazowości, pięknej polszczyźnie, wspaniałej dykcji potrafił docierać do serc i umysłów słuchaczy o różnym poziomie intelektualnym. Zapamiętałem go także z ciętego języka i poczucia humoru”.

Lata duszpasterskiej posługi księdza prałata w Radzynie podsumowuje też znany historyk dr Stanisław Jarmuł. W *Szkicach z dziejów radzyńskiej parafii* (2001) napisał m.in.: „Ksiądz Witold Kobyliński, energiczny, pełen zapału, świetnie posługujący się językiem polskim, interesujący się historią naszego kraju i umiejący ją wykorzystywać w homiliach, szybko zjednał sobie sympatię radzyńskich parafian i zwiększył przez to wpływ na nich. Pierwszym jego zadaniem była popularyzacja treści soborowych dokumentów i ich realizacja (...). Kolejnym problem, którym musiał się zająć nowy proboszcz, była postępująca – co prawda z oporami i żółwym krokiem – ateizacja miejscowego społeczeństwa. Trzeba bowiem pamiętać, że w samym Radzynie do PZPR należało w latach 70-tych około 3 tys. osób. (...) Bardzo wiele uwagi poświęcał ks. prałat Kobyliński pracy wśród inteligencji radzyńskiej. Radzyń Podlaski był bowiem dużym ośrodkiem szkolnym (dwie bardzo duże szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące, zespół szkół zawodowych, ośrodek kształcenia średniego personelu medycznego). W dużym szpitalu i przychodni pracowała liczna grupa lekarzy i średniego personelu medycznego. Zwiększyła się też liczba inżynierów i pracowników technicznych w radzyńskich zakładach pracy. Organizowane były w parafialnej świetlicy spotkania z naukowcami, na których obok problematyki związanej z Soborem Watykańskim II omawiane były aktualne sprawy z życia naszego kraju, kwestie godności człowieka, pracy ludzkiej, praw człowieka. (...) Radzyniaci pamiętają, że radzyński proboszcz zapraszał na uroczyste pasterki i rezurekcje wybitnego filozofa pochodzącego z Radzyna – ks. prof. Stanisława Kamińskiego, który celebrował uroczyste nabożeństwa i w homiliach pomagał radzyńskim parafianom w zrozumieniu wielu problemów dotyczących stosunku wiary i nauki. Mimo trudności czynionych przez „czynniki oficjalne”, pomyślnie rozwijała się katechizacja dzieci i młodzieży. Radzyński proboszcz umiał się porozumiewać z dyrektorami i nauczycielami radzyńskich placówek szkolnych. (...) Radzyńska parafia przeżywała wielkie uroczystości religijne organizowane w związku z peregrynacją kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Kodeńskiej. Uroczystości poprzedzone były rekolekcjami prowadzonymi przez wybitnych rekolekjonistów i misjonarzy. Rozrastał się parafialny i diecezjalny ruch pielgrzymkowy, który obejmował w każdym roku stale zwiększające się liczby pielgrzymów”.

Ks. Zdzisław Domański, dziś emerytowany proboszcz parafii Suchożebry, a w latach 1972-1980 wikariusz w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, wspomina po latach: „Dużo się od niego nauczyłem, a tę wiedzę wykorzystuję w swojej pracy duszpasterskiej do dziś. Uczył nas wzorowego duszpasterstwa. Dawał młodym księżom duży kredyt zaufania, nie ograniczał w działaniach, co prowadziło do naszego rozwoju. Dzięki temu w parafii wikariusze podejmowali wiele inicjatyw, przynoszących wymierne owoce, np. w pracy z młodzieżą, które ksiądz prałat wspierał nie tylko duchowo, ale też materialnie. Traktował nas jak ojciec. Z jednej

strony był wymagającym przełożonym, z drugiej – serdecznym przyjacielem. Na plebanii mieliśmy drugi dom, czuliśmy się „kapłańską rodziną”. Trzeba dodać, że w trakcie posługi ks. Kobylińskiego w Radzynie zrodziło się 26 powołań do stanu kapłańskiego; bywały lata, w których odprawiano tu kilka Mszy św. prymicyjnych.

Pochodzący z Radzyna Podlaskiego abp szczecińsko-kamieński Andrzej Dzięga, podkreślił: „Ksiądz prałat Witold Kobyliński należy do kapłanów dobrze rozumiejących czas aktualny, ale patrzących odważnie w przyszłość i prowadzących powierzony im lud w tę przyszłość po Bożej drodze, z jednoczesnym czytelnym zachowaniem osobistej wewnętrznej wolności każdej osoby. Dlatego parafia radzyńska poczuła wraz z przyjściem księdza Kobylińskiego coś w rodzaju nowego „powiewu”, otwartego myślenia i odważnego mówienia o tym, o czym trzeba powiedzieć. Ambona radzyńska, dzięki wielu świetnym duszpasterzom, od zawsze pozostająca przestrzenią ewangelicznej prawdy, przy min nie tylko jeszcze bardziej ożyła ale też nabrała ciekawego kolorytu, zainteresowała i zaintrygowała, stając się nadzieją nie tylko ściśle religijną ale także zacyzmem społecznej nadziei. Parafia, a właściwie wszyscy mieszkańcy Radzyna szybko odczuli, że Jezus Chrystus i Jego Ewangelia wypełniają i współtworzą przestrzeń spraw publicznych. Jako ciekawostkę można przywołać sprawę tzw. poświęcenia pól, niegdyś odprawianych w wioskach oraz w dzielnicach Radzyna, potem przez władze formalnie zakazywanych pod byle pozorem (podobno nawet ze względu na brak zabezpieczenia przeciwpożarowego) i z tej racji odprawianych w ostatnich latach dla mieszkańców już tylko przy kościele parafialnym. Ksiądz prałat po prostu je wznowił, podobno informując władze, że jeśli nie chcą, niech nie dają zezwolenia, on i tak pójdzie z tą modlitwą, bo o potrzebie i o miejscu modlitwy to on tu decyduje.

Przypomniał też ksiądz prałat Radzyniowi o darzeniu kapłanów szacunkiem. Pamiętam dobrze jego kazanie na zakończenie roku 1972, m.in. temat respektu wobec kapłaństwa, gdy wychodząc na ambonę poprosił w zakrystii o wyłączenie (!) mikrofonów, «żeby mu nie przeszkadzały». Widziałem jak w czasie tej nauki poważnemu mężczyźnie – słuchaczowi, popłynęły łzy. Żywym głosem nappełnił kościół, ale wracał z ambony bardzo zmęczony. Wielokrotnie też stawał ks. prałat w obronie kleryków i księży także w innych okolicznościach i był bezkompromisowy. Wiedział, że wszystkiego nie jest w stanie zrobić. Dlatego wybierał sprawy i obszary jego zdaniem najważniejsze. Jako ówczesni klerycy a potem młodzi kapłani, możemy do dzisiaj dziękować Panu Bogu, że w tamtych latach naszej formacji mogliśmy mieć kontakt z kapłanem o takie osobowości”.

\*\*\*

Nasilające się problemy zdrowotne sprawiły, że w styczniu 1989 r. ks. prałat Witold Kobyliński przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Przeniósł się do Legionowa, gdzie przez kolejne 22 lata był rezydentem w parafii pw. Św. Jana Kantego, na terenie której mieszkał. Podsumowując ten czas zaznaczył: „Współpraca z ówczesnym proboszczem ks. Józefem Schabowskim a później z jego następcą ks. prałatem Lucjanem Szcześniakiem, układała mi się wspaniale. W każdą niedzielę

celebrowałem Mszę św. z kazaniem o godz. 7 rano; w dni powszednie odprawiałem Msze św. w koncelebrze. Wiele godzin starałem się spędzać w konfesjonale, by w ten sposób jak najlepiej służyć wiernym. W pewnym okresie opiekowałem się scholą młodzieżową a także Kołem Nieustającego Różańca, założonym przez wikariusza ks. Marcina Hołuja. Włączałem się także w prace Akcji Katolickiej”.

W tym czasie dał się poznać jako znakomity kaznodzieja i rekolekcjonista. Przy aprobacie ks. bp. Kazimierza Romaniuka stał się także znanym i cenionym misjonarzem. Przez wiele lat, wspólnie z ks. Janem Zającem pallotynem, głosił misje święte, poruszając serca i dusze wiernych zarówno w parafiach diecezji warszawskiej, warszawsko-praskiej, jak i siedleckiej. W tzw. „okresie legionowskim” włączył się aktywnie w rozwijający się nurt pielgrzymkowy w diecezji siedleckiej, będąc wielokrotnie przewodnikiem pielgrzymek do Rzymu, a także do sanktuariów Europy. Ich organizatorami byli księża: Zdzisław Młynarski, historyk Kościoła oraz ks. Stanisław Potapczuk, wikariusz parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim.

Pisząc o swoich trudnych doświadczeniach podkreślał ze wzruszeniem: „W Legionowie spotkałem wielu wspaniałych i życzliwych ludzi. Jedną z takich osób jest doktor Agnieszka Pawlak, dziś znana lekarka, która uratowała mi życie przeprowadzając skomplikowaną operację serca. To dzięki niej żyję. A poznałem ją jako młodą dziewczynę, która angażowała się w działania młodzieżowej scholii przy legionowskiej parafii. Z upływem czasu stała się świetnym lekarzem, ale też jej związki z Kościołem są równie mocne do dziś”.

W 2012 r. ks. prałat Witold Kobyliński świętował diamentowy jubileusz kapłaństwa. Jubileuszową Mszę św. celebrował 25 czerwca w parafii Trójcy Świętej w Radzynie Podlaskim, gdzie przez wiele lat był duszpasterzem. Towarzyszyło mu ponad dwudziestu księży, wywodzących się z radzyńskiej parafii bądź też pracujących tu w różnym czasie, a także rzesze wiernych. W wygłoszonej homilii podsumował ze wzruszeniem sześćdziesiąt lat swojej kapłańskiej posługi, przypominając zarówno wydarzenia jak i ludzi jej towarzyszących.

Przy ołtarzu radzyńskiego kościoła stanął po raz ostatni 11 maja 2014 r. Przewodniczył wówczas Mszy św. i wygłosił kazanie przed promocją swojej książki *Kazania cz.1*. Jej uczestnicy, tłumnie wypełniający świątynię, zgodnie podkreślali, że wprawdzie kapłan bardzo się zmienił, to jednak Bóg pozostawił mu to, co dla kaznodziei najcenniejsze: głos – silny, dynamiczny, pełen ekspresji, od którego niemal drżały mury świątyni, ale i przypominający słuchaczom pryncypia – fundamenty wiary i człowieczeństwa. Pozostawił też bystry umysł, świetną pamięć, wielkie poczucie humoru i zmysł autoironii. Jak się okazało, było to pożegnanie z dawną, umiłowaną parafią i parafianami.

Zmarł 23 września 2014 r., po długiej i ciężkiej chorobie. Przeżył 89 lat, w tym 62 lata w kapłaństwie. Był jednym z najstarszych kapłanów w diecezji siedleckiej. Zgodnie z jego ostatnią wolą, wyrażoną w testamencie, Msza św. pogrzebowa sprawowana była 26 września w jego rodzinnej parafii w Rozbitym Kamieniu, w diecezji drohiczyńskiej. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp. Kazimierz Gurda, ordynariusz siedlecki. Doczesne szczątki kapłana spoczęły w rodzinnym grobowcu, na miejscowym cmentarzu.

Tuż po śmierci Księdza Prałata na jednym z katolickich portali internetowych pojawił się wpis: „Wraz ze śmiercią ks. Witolda Kobylińskiego zamyka się nieodwracalnie ważny rozdział w historii diecezji siedleckiej”.

\*\*\*

Kronika budowy kościoła oraz zdjęcia zamieszczone w aneksach pochodzą z prywatnego archiwum ks. Witolda Kobylińskiego, które obecnie znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim.



## **Kronika budowy kościoła MBNP w Radzynie Podlaskim**

Niniejsza księga jest kroniką nowego kościoła, a w przyszłości nowej parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy. Tytuł ten przynależy naszej Matce dlatego, że po zaprowadzeniu ku Jej czci nowenny, zostało uzyskane pozwolenie na budowę nowej świątyni.

Parafia Radzyń Podlaski miała do drugiej wojny światowej 1939 r. dwa kościoły. Parafialny, pod wezwaniem Trójcy św., stary, zabytkowy z 1646r. Bardzo piękny, w stylu renesansu lubelskiego. I filialny zwany szkolnym, z dawnej cerkwi punickiej. Ten drugi został zniszczony podczas działań wojennych. Kiedy spłonęła również stara plebania przy kościele parafialnym, po wyzwoleniu ówczesny proboszcz ks. Konstanty Grzybowski uzyskał rozwolnienie w Kurii Siedleckiej na rozbiórkę kościoła filialnego i budowę nowej plebanii ze starej cegły. Był to projekt zły. Nie przewidział, że miasta w Polsce Ludowej będą się rozwijały i mały, stary kościół nie sprosta obłudze wiernych. Plebania została wybudowana w stylu pięknego dworku, po kościele nie zostało śladu, a plac poszedł pod budowę szkoły zawodowej.

Po ks. Konstantym Grzybowskim proboszczami byli: ks. Tadeusz Wądołowski i ks. Edward Skolimowski. Już tamci dwaj wiedzieli, że kościół staje się za mały w stosunku do rozwijającego się miasta. Rodzi się wówczas myśl budowy nowej świątyni, bo starej, zabytkowej, będącej pod ochroną, rozbudować się nie da.

18 sierpnia 1972 r. proboszczem zostaje ks. Witold Kobyliński, przeniesiony na to stanowisko z Włodawy., przedtem długoletni referent duszpasterski w Kurii Biskupiej w Siedlcach. Nowy proboszcz widzi od początku potrzebę budowy nowej świątyni. Niestety, ten zamiar objawia się tylko w modlitwach i listach pasterskich, dotyczących budowy nowej świątyni, gdzie między innymi parafiami wymieniany jest i Radzyń Podlaski. Władze państwowe niechętnie udzielają nowych pozwoleń. W województwie białskopodlaskim, które powstało to tzw. reformie Gierkowskiej, Wydział do Spraw Wyznań jest szczególnie skąpy w tej materii. Nie widząc szans – w pojęciu ludzkim – proboszcz na jesieni 1979r sprowadza wraz o. redemptorystą Hennebergiem obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i zaprowadza środową nowennę. Od samego początku między prośbami przewija się i ta, by parafia dostała pozwolenie na budowę nowego kościoła.

W 1980 r. w kraju zaczyna się dziać coś nowego. Wszechwładny dotąd pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek musi zrezygnować, na skutek buntu robotników i strajków po zakładach pracy. Trzy ośrodki: gdański, szczeciński i jastrzębski wymogą na władzach założenie Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Kościół dzięki niemu uzyska wiele swobody i otrzyma nowe możliwości w swej działalności.

W Radzynie powieje również nowym duchem. Proboszcz, widząc szansę uzyskania zezwolenia na budowę kościoła, powołuje nową Radę Parafialną i Duszpasterską. Po pierwszym zebraniu i naświetleniu zaistniałej możliwości prosi, by Rada udała się wojewody białskopodlaskiego i prosiła o dokument zezwalający na budowę nowego kościoła. Rada nie rozumie jeszcze sytuacji, jest trochę wystraszona żądaniem proboszcza i postanawia, że

tylko trzej jej delegaci udadzą się do wojewody. Proboszcz jest rozczarowany postawą Rady i podejmuje decyzję działania innymi kanałami. Organizuje delegacje parafian. Szczególnie dwie z nich są ogromnie aktywne: jedna pod kierunkiem kobiety z Koziegorynku, pani Marii Frączek, i druga pod przewodnictwem pana Józefa Stefaniaka z Radzyna. W kraju tymczasem działa „Solidarność” i władze nie czują się pewne. Wreszcie dnia 13 czerwca 1981r. proboszcz otrzymuje pismo, podpisane przez wicewojewodę białkopodlaskiego pana Mieczysława Sawickiego, w którym jest powiedziane, że w 1982r. parafia otrzyma zezwolenie na budowę nowego kościoła. Mowa jest także o tym, że na podstawie tego pisma można zapewnić sobie terytoryjną budowę. Tekst pisma znajduje się w dokumentach, dotyczących budowy.

Ten dokument jest historycznym wydarzeniem. Proboszcz razem ze swoimi współpracownikami przystępuje do działania. Naczelnikiem miasta zostaje, rekomendowana przez „Solidarność”, mgr Irena Król, która okaże dużo pomocy przy realizacji wstępnych czynności. Dnia 17 marca 1981 r. zostaje skierowane pismo do Biura Planowania Przestrzennego w Białej Podlaskiej o uzgodnienie terenu pod nowy kościół i plebanię (pełny tekst: Archiwum budowy kościoła). Proboszcz już dawniej, chodząc po kołędzie upatrzył sobie teren w pobliżu nowego osiedla przy ul. Zabielskiej. Wydawało się to jednak wówczas nierealne ze względu na brak dojazdu. Jednak po zapoznaniu się z obecnymi planami rozbudowy miasta i przeprowadzeniu przy tej lokalizacji nowej ulicy, zwanej „małą obwodnicą”, miejsce to stawało się najlepszym. Dnia 27 marca 1981 r. pani inż. Pomaska określa ten właśnie teren jako dobry i wydaje decyzję, zaznaczoną na mapie. Po otrzymaniu informacji o terenie, zostaje podjęta akcja ustalenia właścicieli gruntów (okazało się, że jest ich 14) i zdobycia od nich oświadczenia, że sprzedają swoje działki Parafii Rzymskokatolickiej. Wszystko to odbywało się dzięki pomocy pani naczelnik i wydziału architektury w miejskim urzędzie, gdzie dużo życzliwości okazali: pani Stanisława Krzyżanowska i pan Julian Cetnarowicz. Kiedy formalności zostały dopełnione, teren przy pomocy parafian został ogrodzony. Postawiono na nim także szopę na materiały.

I tu zaczęły się trudności. Już pod koniec budowania szopy, prace zostały wstrzymane. Wydział do Spraw Wyznań, gdzie rozpoczął urzędowanie nowy jego szef Adam Olkowicz, nie daje proboszczowi odpowiedzi na skierowane pismo, dotyczące możliwości zakupu ziemi. W międzyczasie okazuje się, że pani Antonina Pomaska nie zawiadomiła w porę „Inwestprojektu” w Lublinie i ci zaprojektowali nowy blok, wchodząc częściowo na teren kościelny. Na specjalnym zebraniu w Urzędzie Miejskim, proboszcz po długich targach zgadza się na zmniejszenie działki. Przy okazji rozmowy padają złośliwe zdania, że „ma zamiar wybudować kościółek jak stodołę”. Wtedy jeszcze nie było żadnej koncepcji, jaki ten kościół będzie. Wówczas to zdopingowany proboszcz postanawia, że będzie to piękna sprawa i musi znaleźć dobrego architekta.

Odrębną historię stanowi sprawa poświęcenia placu i krzyża pod nowy kościół. Kiedy plac został ogrodzony, proboszcz lękając się, że wszystko może zostać pozmieniane, wystąpił do Naczelnika Miasta o pozwolenie na procesję z nowym krzyżem, z plebanii przy starym kościele na plac pod nowy kościół. Krzyż potężny, dębowy został ofiarowany przez parafian. Na tę uroczystość został zaproszony Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynariusz Jan Mazur, który chętnie zaproszenie przyjął i miał przewodniczyć temu historycznemu wydarzeniu. Tymczasem władze wojewódzkie, w osobie dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, do któ-

rych zgłosił się Naczelnik Miasta, zabroniły urządzania procesji, kierując pismo odmowne (archiwum parafii) i telefonując do Kurii, by Biskup nie brał w tym udziału. Ponieważ uroczystość została ogłoszona z ambony i zapowiedziana na dzień 1 maja 1981 r., z udziałem Ks. Biskupa odbyła się ona tylko przy starym kościele. Ludzie wnieśli potężny krzyż na plac i położyli przy ołtarzu letnim, opierając go na stopniach. Krzyż został poświęcony, Biskup odprawił Mszę św. i wygłosił homilię, nawołując do modlitwy w intencji budowy nowego kościoła. Od tego dnia ludzie codziennie klękali przy leżącym krzyżu i zanosili swoje modły. Ubierali go również kwiatami. Krzyż ten, leżący przed ołtarzem, był wielkim wołaniem do nieba o to, by mógł stanąć na swoim miejscu

Po tych wydarzeniach, zostają podjęte działania w znalezieniu projektantów nowej świątyni. Dzięki pomocy kanclerza Kurii Warszawskiej ks. Zdzisława Króla i ks. Edwarda Żmijewskiego z wydziału budownictwa tejże Kurii Metropolitalnej, zostaje nawiązany pierwszy kontakt z inżynierem architektem Jerzym Jasikiem z Warszawy. Podejmuje się on wraz ze swoimi współpracownikami, opracowania wstępnej koncepcji kościoła i plebanii. W lipcu 1981 r. wstępny projekt zostaje przedstawiony w wydziale budownictwa Kurii Siedleckiej. (koncepcja ta znajduje się w archiwum parafialnym). Według wszelkich danych wyglądało na to, że będzie to inwestycja w pełni udana. Kuria zaaprobowała wstępne uzgodnienia i stwierdziła, że zarówno kościół jak i plebania wielkością swą zapewnia potrzeby przyszłej parafii.

Ponieważ w tym samym czasie rozpoczęły się starania o budowę nowego kościoła w Białej Podlaskiej, z inicjatywy proboszcza ks. Mieczysława Lipnickiego, dochodzi do rozmowy z przedstawicielami Wydziału ds. Wyznań i Architektury Urzędu Wojewódzkiego, projektantami kościoła i księżmi na temat dalszych uzgodnień. Po pięknych słowach i dobrym obiedzie z koniakiem na plebanii u ks. Lipnickiego, pozostały tylko wspomnienia a rezultatów nie było żadnych. Czas płynął szybko. Krzyż leżał przy polowym ołtarzu a sprawy budowy nie posuwały się dalej.

13 grudnia 1981 zostaje ogłoszony stan wojenny. W Polsce zachodzą wielkie zmiany. Przenoszą się one również i na prowincję. Przestaje działać „Solidarność”. Zostaje zwolniona pani naczelnik Irena Król. Nowym naczelnikiem zostaje dawny sekretarz Związku Młodzieży Socjalistycznej, który będzie posłusznie wypełniał wszystkie polecenia Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego. Proboszcz, zaproszony na rozmowę do Urzędu Miasta, zostaje poinformowany, by nie działał samowolnie w sprawach budowy nowego kościoła. Święta Bożego Narodzenia upływają w atmosferze przygnębienia i niepokoju. Nawet odprawienie Pasterki stało pod znakiem zapytania. W ostatniej chwili została zawieszona „godzina policyjna”, nie pozwalająca na poruszanie się w nocy.

Po świętach rozpoczynamy kolędę i mimo smutnej prognozy, zbieramy ofiary na zakup cegły ufając, że z Bożą pomocą może uda się rozpocząć budowę w przyszłym roku.

## **Rok 1982**

Ogólne przygnębienie spowodowane stanem wojennym. Dużo światłych ludzi internowanych po więzieniach. Kościół udziela pomocy zarówno moralnej jak i materialnej. Władze komunistyczne umacniają się na swoich pozycjach. Parafia radzyńska żyje swoim normalnym rytmem. Nie posuwa się do przodu sprawa budowy nowego kościoła. Pomimo tych trudności zostaje opracowany projekt kościoła w trzech wersjach. Po przedstawieniu tych

trzech koncepcji, Komisja diecezjalna wybiera projekt opracowany przez młodych architektów, którzy dopiero ukończyli studia. Jest to małżeństwo – M. i A. Jasikowie. Całość prac ma prowadzić inż. Jasik i Gronek.

Plany są. Wykup ziemi leży. Nie można absolutnie dogadać się z Wydziałem do Spraw Wyznań w Urzędzie Wojewódzkim. Najchętniej widzieliby oni, by parafia wycofała się z dotychczasowej lokalizacji. Dopiero teraz bowiem dostrzeżono fakt, że jest to teren uzbrojony w wodę, ścieki i światło oraz położony przy zaprojektowanej w przyszłości pięknej ulicy. Po kilkukrotnych spotkaniach z przedstawicielami różnych wydziałów wojewódzkich z kanclerzem Kurii i proboszczem, wszystko utknęło w martwym punkcie, a sprawa nie idzie do przodu. Pod koniec roku, po wielu spotkaniach z władzami województwa, proboszcz widząc wrogą postawę tych władz do swojej osoby, składa na ręce Biskupa Ordynariusza rezygnację z pełnionego urzędu, prosząc o przeniesienie na inną parafię. Motywem było stworzenie możliwości działania nowemu proboszczowi w łatwiejszym dogadaniu się z władzami. Ks. Biskup Ordynariusz przyjął prośbę i rozpoczął szukanie nowego proboszcza. Kiedy wszystko już było prawie ustalone, w ostatniej chwili plany zostały zmienione. Ks. Biskup w towarzystwie ks. rektora Seminarium przyjeżdża do Radzyna i przekonuje dotychczasowego proboszcza, by pozostał, uzbroił się w cierpliwość i modlił się o pomyślne załatwienie spraw związanych z budową nowej świątyni.

Starania rozpoczęły się na nowo. W okresie Bożego Narodzenia ruszamy na kolędę, prosząc o ofiary na materiały na budowę nowego kościoła. Dalej trwa nowenna w tej intencji. Parafianie wciąż modlą się przy krzyżu czekającym na to, by mógł znaleźć się na placu pod nowy kościół. Mamy również małą makietę nowego kościoła. Ona przypomina o modlitwie, bo co jest niemożliwe po ludzku, możliwe jest u Boga. Wciąż trwały starania proboszcza o możliwość nabycia ziemi. Jako ostatnie argumenty wysuwano trudności wskazujące na to, że są to grunty rolne i dopiero ministerstwo rolnictwa może zamienić je na budowlane. Podobno zostały złożone do tego ministerstwa odpowiednie pisma w tej sprawie przez Wojewódzki Wydział Rolny. Do czasu uzyskania decyzji z ministerstwa, nic w tej sprawie nie można załatwić. Również Wydział Sanitarny twierdzi, że w pobliżu placu znajduje się oczyszczalnia ścieków. Wprawdzie już nieczynna, ale może zostać kiedyś uruchomiona.

## Rok 1983

Z Bożą pomocą rozpoczęliśmy nowy rok. Na zakończenie roku ubiegłego proboszcz dzielił się z parafianami swoim niepokojem o los budowy nowej świątyni. W modlitwach wciąż mamy o tym pamiętać. Prosił też chorych i cierpiących, by swój krzyż złączyli z krzyżem leżącym przy letnim ołtarzu i w ten sposób prosili Boga o szczęśliwe rozwiązanie tego „gordyjskiego węzła”.

Bóg jest dobry i prośby te zostały wysłuchane. Stało się to w dość dziwnych okolicznościach. Proboszcz, szukając różnych możliwości nabycia gruntów, pewnego wiosennego dnia zaszedł do miejscowego Notariusza, by porozmawiać o możliwościach rozwiązania tego problemu. Notariusz, bardzo zresztą dobry katolik, rozkładał bezradnie ręce. Mówił, że bez odpowiedniego zaświadczenia z Wydziału ds. Wyznań, nie może sporządzić aktu notarialnego. W trakcie tej rozmowy przyszedł do biura notarialnego urzędnik miejski, celem

ustalenia terminu sporządzenia aktu wykupu ziemi pod budujące się nowe bloki mieszkalne. Omawiając sprawę, wymienił numer działki, która dotyczy również placu pod nowy kościół. Zapytany przez proboszcza, na podstawie jakich dokumentów może nabyć ziemię, kiedy według województwa dopiero ministerstwo rolnictwa udzieli zezwolenia na zamianę gruntów – z rolnych na budowlane, odpowiedział, że już od kilku lat istnieje dokument wojewody, który cały teren przeznaczył na ten cel (budowlany – przyp. MK). Poprosiłem panią Teresę Smolarz, która kieruje tym wydziałem w Urzędzie Miasta o odpis i tego samego dnia byłem w Wydziale ds. Wyznań. Po wymianie zdań dostałem zaświadczenie uprawniające do nabycia ziemi. Dzięki życzliwości pana Notariusza Buchty w ciągu kilku dni, poza kolejką zostały sporządzone akta notarialne. Parafia ma ziemię pod nowy kościół. Można będzie rozpocząć budowę. Wszystkie pozostałe formalności poszły błyskawicznie.

Na 5 czerwca została wyznaczona wizytacja parafii przez Najdostojniejszego Arcybiskupa Biskupa Jana Mazura. Proboszcz, mając załatwione wszystkie formalności uzgadnia, by w czasie jej trwania został poświęcony nowy plac i postawiony krzyż, leżący przy letnim ołtarzu. Ksiądz Biskup wyraża zgodę. Dnia 6 czerwca 1983 r. o godzinie 18.20 wyruszyła procesja z krzyżem i obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy od starego kościoła, ulicami: Lubelską i Zabielską na plac pod nową świątynią i plebanią. Procesję prowadził. Biskup Ordynariusz w asyście duchowieństwa i około 10 tysięcznej rzeszy ludzi, którzy nieśli krzyż na rękach ponad głowami. Plac został poświęcony, Ksiądz Biskup odprawił Mszę św. i wygłosił Słowo Boże o kościele. Od tej historycznej chwili rozpocznie się wielka sprawa Boża, budowa Domu Pańskiego, plebanii i tworzenie nowego ośrodka duszpasterskiego.

Szybko zostaną przygotowane plany plebanii. Proboszcz ma upatrzoną ekipę góralską, która z jego rekomendacji buduje kaplicę w pobliskiej Olszewnicy. Przyjeżdżają oni dnia 18 lipca, pod kierownictwem swego majstra Andrzeja Pacygi z Kacwina, by w szopie na materiały wydzielić dla siebie pomieszczenie na spanie. Przy pomocy geodetów wymierzają plac pod plebanią.

Dnia 19 lipca 1983 r. zostają zalane pierwsze fundamenty pod plebanią. Do pracy, oprócz górali, przychodzą do pomocy parafianie – po 20 mężczyzn z dwoma traktorami. Jako pierwsza do pracy została zaproszona wieś Biała. W ciągu dwu tygodni fundamenty pod plebanią zostały położone. Oprócz pomocy w pracach zostało ustalone, że górale dostaną wyżywienie od tych parafian, którzy tego dnia są na budowie. Powoli ruszyła piękna praca, na którą tyle trzeba było czekać. Ten rytm pracy i pomocy ze strony parafian będzie trwał aż do późnej jesieni. Wyrosną mury nowej plebanii, zostanie wykonane bardzo dużo. Prace zakończą się pod koniec listopada.

22 listopada proboszcz wyjeżdża do Rzymu po kamień węgielny pod nową świątynią. Pielgrzymce przewodniczy Ks. Biskup Ordynariusz. 28 listopada, dzięki ks. Biskupowi Janowi Mazurowi, proboszcz wraz z grupą pielgrzymów ma możliwość bycia w prywatnej kaplicy Ojca Świętego. Uczestniczy we Mszy św., koncelebrewanej z Janem Pawłem II. Po Mszy św., na specjalnej audiencji w bibliotece prywatnej Papieża, otrzymuje Jego specjalne błogosławieństwo na budowę kościoła. Jest to niezapomniane przeżycie. Z Bożą pomocą i błogosławieństwem Jana Pawła II można będzie dokonać wiele. W odpowiedniej dykasterii rzymskiej, przez ręce Ks. Biskupa, dostaje kamień węgielny z odpowiednim dokumentem, który zostanie dołączony do archiwum przyszłej parafii.



W Rzymie proboszcz również nawiedza kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ulicy Merulana, gdzie znajduje się oryginalny obraz. Dziękuje za wszystkie łaski, a szczególnie za pokonanie trudności i rozpoczęcie tego złożonego dzieła. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki za to wszystko, co nie da się wyrazić ludzkimi słowami.

#### **Rok 1984**

Po przerwie zimowej, w trakcie której różne elementy narobiły szkody na budowie, dnia 15 marca przyjechali górale i rozpoczęły się prace przy budowie kolejnych murów plebanii. Pogoda wprawdzie jeszcze była zimna, ale prace posuwają się do przodu. Na okres Świąt Wielkanocnych nastąpiła przerwa. W Wielkanoc rozpoczęło się pisanie tej kroniki, na podstawie dotychczasowych zapisków.

Po Świątach Wielkanocnych prace ruszyły całą parą. Zaczęły się pojawiać pierwsze trudności materialne. Zabrakło pustaków, akermenów na sklepienie. Powoli proboszcz zaczął uzupełniać to wszystko dzięki pomocy dobrych ludzi. Potrzebny jest również sprzęt budowlany: taśmociąg i windy przyściennie. Proboszcz, skierowany przez pana Stadnickiego, znajdzie w Warszawie używany tego rodzaju sprzęt, za niewielkie pieniądze kupi go i przywiezie na plac budowy.

Plebania rosta do góry szybko i zbliżał się czas rozpoczęcia prac przy kościele. Najpierw trzeba jednak przełożyć kanał ściekowy, który biegnie przez środek placu i znalazłby się pod kościołem, na co nie pozwala prawo budowlane. Podjęta się tego prywatna firma, podłączając przy okazji ścieki z plebanii.

Po wyznaczeniu przez geodetów usytuowania nowego kościoła, 4 kwietnia rozpoczęło się niwelowanie terenu.

Wreszcie pierwsza historyczna data rozpoczęcia budowy nowego kościoła. 4 maja został wydrążony wykop pod ławę świątyni. Następnego dnia w miesiącu maryjnym i w sobotę (maryjnym dniu) zostały zalane pierwsze taczki betonu. Proboszcz wrzucił do nich kilka monet. Można napisać: 5 maja 1984 r. rozpoczęła się budowa nowego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy i błogostawionego Brata Alberta.

Prace postępowały w szybkim tempie. Entuzjazm parafian nadzwyczajny. Do pracy przychodzi nie tylko wieś ale i miasto. Na budowie widać przy betoniarkach i taczkach z betonem przedstawicieli wszystkich warstw. Są lekarze, adwokaci, sędziowie, profesorowie szkół średnich, nauczyciele i inni parafianie. Ogromne ilości betonu i stali, idące w ziemię, przerabiane są ogromnym nakładem pracy ludzkiej.

Po zakończeniu betonowania fundamentów, dnia 21 lipca o godz. 15-tej proboszcz własnoręcznie położył pierwsze cegły murów nowego kościoła, rozpoczynając ścianę środkową dolnej kaplicy. Stopniowo prace rozszerzają się na wszystkie ściany. A jest to przecież ogromna budowla o powierzchni 1700 metrów kwadratowych.

W międzyczasie zostaje postawiony dach na plebanii i ustalenie pokrycia jej blachą. Parafia ma zakupione 6 ton blachy miedzianej, ale ze względu na duże trudności w nabywaniu tak cennego materiału, zostaje ustalone, że plebanię pokryje się blachą ocynkowaną, a miedziana zostanie przeznaczona na kościół.

Po pokryciu plebanii, ekipa góralska przenosi się do pomieszczeń na górze. W dolnej części zainstalowano kuchnię i uruchomiono stołówkę dla pracowników.

*Przy budowie kościoła były wielkie problemy z nabyciem stali zbrojeniowej o przekroju 25 i 32 fi, ale dzięki pomocy dobrych ludzi została sprowadzona bezpośrednio z huty.*

*Pojawia się również problem z inżynierem nadzoru. Obiecują pomoc: architekt Groniek i konstruktor Bogumił.*

### **Rok 1985**

*Prace na budowie rozpoczynają się 16 kwietnia. Trwa wznoszenie murów kościoła. Zaraz po Wielkanocy rozpoczyna się również krycie blachą plebanii. 4 maja przyjeżdża po raz pierwszy na budowę, pozyskany jako inżynier nadzoru, pan Henryk Jankowski, który odda nieocenione usługi temu przedsięwzięciu, pracując z wielką gorliwością aż do swojej śmierci. Do grona ludzi szczególnie oddanych idei zbudowania kościoła należał również pan Stanisław Bełczącki z Radzyna Podlaskiego. Ile godzin poświęcił on zapisując ludzi do pracy, pomagając w zorganizowaniu wyżywienia górali i codziennie biegając wokół drobnych a niezbędnych prac, wie tylko sam Bóg. Można śmiało napisać, że nie mając własnych dzieci, to Boże dzieło stało się jego dzieckiem.*

*Mury dolnego kościoła rosną jak na drożdżach. Do 25 lipca dolny kościół wyrósł do swojej wysokości. Rozpoczyna się szalowanie stropu. Tysiące metrów, ogromna ilość drewna. A potem zbrojenie, najpierw belek. Jedna z nich potężna. Stal 25, 31 fi.*

*30 lipca rozpoczyna się zalewanie belek. Dzień i noc trwa praca.*

Zdjęcia z budowy kościoła (lata 1983-1984)







































**Zdjęcia z wmurowania kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego  
Kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim  
31 sierpnia 1986 r.**







